

Tego na pewno nie wiecie



Andrzej Januszajtis

Wielcy pod posadzką

Niedawno poproszono, bym wymieniał trzy najważniejsze osoby pochowane w kościele Mariackim. Odpowiedziałem odruchowo, że to tak, jakby pytać, kto był bardziej święty: Piotr czy Paweł? Potem zrozumiałem, że pytanie ma charakter poważny. Nie chodzi o ranking tych zmarłych, tylko o wybranie kilku, którzy odegrali jakąś rolę w historii naszego kraju. W pierwszym rządzie nasuwają się na myśl bohater bitwy na gdańskiej redzie, zwanej Bitwą pod Oliwą, admirał Arnold (Arend) Dickman. Urodzony w 1572 r. w Delft (w Holandii) kupiec i armator (właściciel statku) osiadł w Gdańsku. Od 1626 r. był w służbie Zygmunta III. Poprowadził polskie okręty do zwycięstwa w bitwie oliwskiej, by na jej końcu zginąć od kuli armatniej 28 listopada 1627 r. Pochowano go w północnej nawie prezbiterium, przed zakrystią.

Swego czasu pisałem na tych łamach o pochowanych w krypcie pod kaplicą św. Rajnolda (dziś miejsce pochówku kapłanów gdańskich) przedstawicieli spokrewnionego z Zygmuntem III Wazą rodu Guldensternów.

Jan Guldenstern piastował podobnie jak Dickman godność polskiego admirała, jego syn Zygmunt był gdańskim kasztelanem, senatorem I Rzeczypospolitej. Czy byli ważni? Odpowiedź brzmi: nie byli nieważni.

Ważną rolę w polskiej historii odegrało wielu gdańskich burmistrzów, pochowanych w tym kościele. Oto np. Rajnold Niederhof (1401-1480), kierujący sprawami miasta w czasie wojny 13-letniej. Już wcześniej, jako rajca, był czynny w Związku Pruskim, którego działania doprowadziły do wypowiedzenia posłuszeństwa Krzyżakom i poddania się królowi polskiemu. Gdy po wcieleniu Prus do Królestwa Polskiego przez Kazimierza Jagiellończyka wybuchła wojna, wspierał walkę z Krzyżakami, nie szczędząc sił ani pieniędzy. Z upoważnienia króla prowadził negocjacje z Danią (rozmawiając z jej królem jak równy z równym!) i z Krzyżakami, towarzyszył mu też w rozmowach polsko-czeskich. Wiele razy reprezentował go w Gdańsku jako burgrabia. Za zasługi otrzymał od króla liczne nadania. Po śmierci w 1480 r. spoczął w kościele Mariackim. Z pewnością był ważną postacią w historii Polski. A co powiedzieć o jednym z najślawniejszych burmistrzów, Eberhardzie Ferberze (1463-1529), który w czasie zamieszek reformacyjnych stał na straży polskich spraw, dochowując wierności królowi i wierze katolickiej? Gdy Albrecht Hohenzollern zbuntował się przeciw Zygmunutowi Staremu, Ferber obronił Gdańsk przed wspierającą Albrechta niemiecką armią. Gdyby wtedy załodził, nasze dzieje potoczyłyby się inaczej.

I jeszcze jedna postać - z nieco innej dziedziny - Tomasz Tympf. Wraz z bratem Andrzejem wywarł wielki wpływ na finanse Rzeczypospolitej przez wprowadzenie monety o nominalnej wartości 1 złotego (w rzeczywistości znacznie mniej), zwanej tympfem. Tomasz Tympf mieszkał w Gdańsku i kupił sobie grób w kościele Mariackim, w którym w 1690 r. go pochowano. Grób należał przedtem do zasłużonej dla Polski rodziny Zimmermannów, herbu Korab. Płyta burmistrza Macieja Zimmermana (z dodanym kartuszem Tympfa), w którego domu przy Długim Targu 17 gościła w 1504 królowa Helena, jest dziś w kaplicy św. Jerzego na wprost zegara astronomicznego.

Admirałowie, senatorowie i finansisci dawnej Rzeczypospolitej, a obok nich wybitni burmistrzowie największego i najbogatszego miasta Polski. Można by dodać wiele innych pochowanych tu osób, mających wpływ na nasze dzieje. Kościół Mariacki to w pewnym sensie nasz Panteon. ■



Pod posadzką kościoła pochowano wiele ważnych osobistości

Zatoka Pucka będzie

- Nie łowimy już na zatoce, bo się nie opłaca - mówią rybacy. Winą obarczają m.in. sąsiednią inwestycję PGNiG. Spółka zaprzecza. Jak jest naprawdę?

DARIUSZ GALĄZKA

Cofnijmy się do roku 2015. Już wtedy rybacy alarmowali o spadku zasobów ryb w Zatoce Puckiej. Zdaniem ekologów i rybaków, jedną z przyczyn może być zrzut solanki powstałej w wyniku budowy dziesięciu podziemnych magazynów gazu na terenie nadmorskiej gminy Kosakowo pod Gdynią. Za inwestycję odpowiedzialna jest państwowa spółka Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo, a jej operatorem jest spółka córka PGNiG - Gas Storage Poland Sp. z o.o. Decyzję o pozwoleniu na realizację inwestycji wydał wojewoda pomorski w 2008 r. Dlaczego akurat tam?

Tereny gminy Kosakowo są bogate w złoża soli. Podziemne kawerny solne, czyli puste komory powstające na skutek lugowania (rozpuszczania składników skalnych) są idealnym miejscem na składowanie gazu lub paliwa. Wśród ich zalet wymienia się fakt, że nie potrzebują dużej zabudowy naziemnej, a wybudowanie instalacji jest tańsze i szybsze, niż w przypadku klasycznych magazynów gazu. Charakteryzują się wysokim poziomem szczelności, są więc bezpieczne. W Mechelinie na terenie gminy Kosakowo kawerny są wyplukiwane (lugowane) za pomocą oczyszczonych ścieków z pobliskiej oczyszczalni w Dębogórze. Następnie pozyskana w ten sposób solanka jest zrzucana do Zatoki Puckiej, gdzie za pomocą dyfuzorów miesza się z wodą morską. Budowa magazynów towarzyszyła powstaniu gazoportu w Świnoujściu, który ma nas uniezależnić od dostaw gazu z Rosji. Obie inwestycje łączą już gazociąg podziemny.

Kwestią znikających z Zatoki Puckiej ryb interesuje się stowarzyszenie Nasza Ziemia. Członkowie grupy protestują przeciwko rozbudowie podziemnych magazynów, twierdząc, że mają one zły wpływ na środowisko. - Zatoka Pucka została potraktowana jak wysypisko. Według PGNiG to, co powstaje w wyniku lugowania i jest zrzucane do wody, nie ma negatywnego wpływu na ekosystem. Jednak nikt do tej pory nie przedstawił jednoznacznych wyników, które wskazywałyby, że do zatoki zrzucana jest tylko solanka. Mamy podejrzenie, że z instalacji PGNiG do wody mogą przedostawać się metale ciężkie lub inne sole. Ponadto przed powstaniem inwestycji nie przeprowadzono żadnych



Zatoka Pucka

badań, jaki wpływ będzie miała solanka na organizmy żywe - mówi Marcin Buchna ze stowarzyszenia Nasza Ziemia.

Jeszcze przed wydaniem pozwolenia na budowę magazynów Komitet Badań Morza PAN ostrzegł, że opracowany raport oddziaływania na środowisko „jest oparty na złe dobrane przesłankach, niepełnej analizie oraz braku odpowiednich badań, dlatego nie pozwala właściwie ocenić zagrożeń dla środowiska wynikających z przygotowania kawern solnych”.

Solanka czy nie solanka?

Głosem potwierdzającym obawy rybaków był oceanolog prof. Jan Marcin Węślawski, który już kilka lat temu przekonywał, że solanka może wpływać na ilość tlenu w zatoce i mieć przełożenie na jakość życia organizmów. Później się z tego wycofał. Obecnie uważa, że winne mogą być czynniki środowiskowe.

- Nie wiemy, jakie są przyczyny znikania ryb z zatoki, która jako cały ekosystem ma się coraz lepiej. Nie mamy dowodów, że to solanka jest winna, to mogą być bakterie, wirusy, grzyby, pasożyty. Na pewno nie są winne foki, one żerują na ujściu Wisły i są utrapieniem lokalnych rybaków łowiących trocie i lososie - tłumaczy prof. Węślawski.

I dodaje: - Główny problem to niezrozumiała tendencja PGNiG do utajniania najbardziej banalnych informacji, w tym odmowa przekazania do badań próbek solanki niezależnej instytucji.

Według naukowca spółka prawdopodobnie jest winna, jednak poprzez takie zachowanie niepotrzebnie podsycy teorie spiskowe.

Wywołany do odpowiedzi, głos w sprawie zabrał operator inwestycji, Gas Storage Sp. z o.o. - Badania są prowadzone w sposób systematyczny, zgodnie z wymaganiami określonymi m.in. w decyzji środowiskowej oraz pozwoleniu wodnoprawnym. Analizy składu chemicznego solanki wykonywane są raz w tygodniu przez akredytowane międzynarodowe laboratorium Hamilton w Gdyni. Wyniki analiz chemicznych przekazywane są do Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Gdańsku - mówi Piotr Wojsnik, rzecznik prasowy Gas Storage. - KPMG Kosakowo działa zgodnie z obowiązującymi przepisami środowiskowymi i prowadzi monitoring



Dyfuzor, który wypuszcza solankę

w pełnym zakresie wskazanym w decyzjach administracyjnych. Zakres tego monitoringu obejmuje m.in. badania biologiczne, hydrologiczne i fizyko-chemiczne, których celem jest regularne sprawdzanie, czy wprowadzana do wód Zatoki Puckiej solanka nie wpływa negatywnie na środowisko. Monitoring prowadzony jest przez niezależne instytuty naukowo-badawcze: Instytut Morski w Gdańsku, Instytut Budownictwa Wodnego PAN, Instytut Oceanologii PAN. Wyniki realizowanych od lat badań nie dają podstaw do twierdzenia, że prowadzona inwestycja ma szkodliwy wpływ na środowisko Zatoki Puckiej.

Aby wyjaśnić wątpliwości związane z monitoringiem środowiskowym, spółka Gas Storage zorganizowała konferencję z udziałem naukowców odpowiedzialnych za badania wody w zatoce. Stowarzyszenie Nasza Ziemia nie zostało na nią zaproszone.

Badania

Na konferencji naukowcy z Instytutu Morskiego, Instytutu Budownictwa Wodnego PAN i Instytutu Oceanologii PAN prezentują wyniki badań i swoje wnioski. Są w zasadzie jednomyślne - solanka nie ma wpływu na środowisko.

- Punktowe badania przeprowadzamy cztery razy w roku i wynika z nich, że woda w zatoce jest dobrze natleniona. Ilość tlenu rozpuszczonego oscyluje w granicach od 7 do 13 mg na litr. O zagrożeniu dla organizmów żywych można mówić, gdy ta wartość spada poniżej 2 mg/l. Tak niskiej zawartości tlenu w tym miejscu



z ryb

nigdy nie zaobserwowaliśmy - mówi Piotr Bałazy z Instytutu Oceanologii PAN w Sopocie.

Podczas konferencji Bałazy przywołuje przypadek, kiedy podczas pobierania próbek wody przydennej napotkał kilkanaście okazów martwych ryb. - Na podobnej wielkości skupisko martwych okazów natknęliśmy się również w innej, znacznie oddalonej części zatoki, dlatego nie wiązałem tego ze zrzutem solanki - dodaje. Martwe ryby zostały pobrane do badań, ale ich rozkład był zbyt posunięty, by ustalić przyczynę śmierci.

Z pomiarów dokonanych przed budową inwestycji i potem powtórzonych kilkakrotnie po rozpoczęciu jej działania wynika, że ilość metali ciężkich w zatoce utrzymała się na podobnym, niewielkim poziomie. Więc jeśli nie solanka i nie metale ciężkie, to co powoduje znikanie ryb?

Podczas konferencji naukowcy w pewnym sensie potwierdzają domysły prof. Węślawskiego - na zmniejszającą się populację ryb mogą mieć wpływ zmieniające się warunki hydrobiologiczne zatoki i być może zanieczyszczona woda z Wisły.

Marcin Buchna ze stowarzyszenia Nasza Ziemia ma na to inny pogląd. - Jeśli badania są prowadzone, kiedy instalacja PGNiG nie pracuje i nie dokonuje zrzutów, wówczas nie ma możliwości udowodnienia negatywnego wpływu solanki na ekosystem. Badania punktowe są nieskuteczne - twierdzi Buchna. A martwe ryby, o których mówił Bałazy, łączy z działalnością PGNiG.

- Te argumenty są niczym niepodparte, a już na pewno nie badaniami naukowymi. Martwych ryb nie można wiązać z naszą działalnością, o czym świadczą stabilne parametry rejestrowane na instalacjach. Istnienie metali ciężkich w zrzucanej solance nie znajduje potwierdzenia w przeprowadzonych badaniach. Chlorek sodu stanowi około 98 proc. zawartości zrzutu, pozostała część to chlorki magnezu, wapnia i potasu - mówi Marian Ceklarsz, kierownik KPMG Kosakowo.

Zarówno prof. Węślawski, jak i dr Bałazy z IO PAN zalecają wprowadzenie na terenie bezpośrednio obejmującym zrzut solanki stałego monitoringu umieszczonego na dnie zatoki. Jak twierdzi prof. Węślawski, koszt jego zainstalowania jest niewielki, a mogłoby to ostatecznie uwolnić operatora inwestycji od podejrzeń o zatrucie środowiska.

Niemrawe ruchy ministerstwa

Z powodu licznych sygnałów rybaków o drastycznie zmniejszającej się ilości ryb w zatoce, kroki w kierunku wyjaśnienia tej sprawy podjęło Ministerstwo Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej.

- Ministerstwo zleciło opracowanie Morskiemu Instytutowi Rybackiemu - PIB ekspertyzę „Opracowanie założeń monitoringu rybackiego i naukowego w kontekście uwarunkowań środowiskowych, zasobów ryb i innych presji stanowiących potencjalne zagrożenia dla funkcjonowania rybołówstwa przybrzeżnego

na obszarze Zatoki Puckiej”. Ekspertyza taka została przygotowana i przedstawiona ministerstwu do analizy, która trwa obecnie w Departamencie Rybołówstwa - informuje Biuro Prasowe MGMiZS.

Ekspertyza będzie punktem wyjściowym do badań stanu zasobów rybnych zatoki i wpływu różnych czynników na te zasoby. Ministerstwo zapowiada również działania długofalowe, czyli „Wieloletni Program badań Zatoki Puckiej w zakresie oceny stanu zasobów ryb wraz z wpływem dominujących presji środowiskowych i antropogenicznych”. Czy nie jest na to za późno? Mini-

sterstwo twierdzi, że nie. Ale rybacy z niewielkich jednostek, łowiący w tzw. strefie przybrzeżnej, mówią co innego.

Co na to rybacy?

Wzłamy przykład rybaka z Helu i jego połowy. W 2012 roku ryba złowionych - 120 ton, w 2013 - 74 tony, w 2014 - 55 ton, 2015 - niecałe 42 tony, 2016 - 34 tony. W ciągu czterech lat połowy spadły prawie czterokrotnie. W 2013 roku ten sam rybak złowił 11 ton dorsza, a w 2016 r. zaledwie 400 kg.

- Nie łowimy już na zatoce, bo nam się to kompletnie nie opłaca. Pod

względem połowów nastąpiła całkowita degradacja zatoki - mówi Benedykt Formella, rybak z Helu. - W tej chwili łowimy tylko na otwartym morzu. Jesteśmy zmuszeni wypływać małymi łodziami dalej w morze, bo tych ryb, które dotychczas utrzymywały mnie i moją rodzinę, już przy brzegu nie ma.

Zdaniem Formelli podstawową przyczyną problemów rybołówstwa na Bałtyku i jego degradacji w zatoce są połowy paszowe. To specyficzna forma pozyskiwania ryb, która w teorii polega na dostarczaniu mało cennego surowca rybnego punktom przetwórstwa, które przerabiają go na pro-

dukty paszowe i oleje. Ale w praktyce do sieci tralowców paszowych trafiają wszystkie ryby, nawet te niewielkie, które po złowieniu przez rybaków z małych jednostek są wypuszczane z powrotem do wody.

Zdaniem rybaka z wieloletnim doświadczeniem, zrzut solanki również może być przyczyną znikania ryb z zatoki. Jako kolejną, wbrew temu, co mówią niektórzy naukowcy, wymienia niekontrolowany wzrost populacji fok, które żerują na łwionych okazach.

Być może więcej dowiemy się, kiedy za dwa miesiące Morski Instytut Rybacki przedstawi swoje ustalenia. ●



Fundusze Europejskie
Wiedza Edukacja Rozwój



Rzeczpospolita
Polska

Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny



Nabór wniosków na projekty dofinansowane z Funduszy Europejskich

Zwiększenie możliwości zatrudnienia osób młodych do 29 roku życia, w tym w szczególności osób bez pracy, które nie uczestniczą w kształceniu i szkoleniu (tzw. młodzież NEET).

DLA KOGO?

Konkurs skierowany jest do organizacji pozarządowych, instytucji rynku pracy, którymi są: Ochotnicze Hufce Pracy, agencje zatrudnienia, instytucje szkoleniowe, instytucje partnerstwa lokalnego, instytucje dialogu społecznego na rynku pracy.

NA CO?

Dofinansowanie mogą uzyskać projekty obejmujące instrumenty i usługi rynku w zakresie: określenia ścieżki zawodowej; kontynuacji nauki poprzez uzupełnienie edukacji formalnej lub nabywanie niezbędnych kompetencji i kwalifikacji; zdobycia doświadczenia zawodowego wymaganego przez pracodawców; wsparcia mobilności międzysektorowej i geograficznej; wsparcia osób z niepełnosprawnościami w celu zdobycia i utrzymania zatrudnienia; rozwoju przedsiębiorczości i samozatrudnienia.

KIEDY?

Termin składania wniosków od 28.02.2018 r. do 16.03.2018 r.

GDZIE SZUKAĆ INFORMACJI?

Więcej informacji, m.in. ogłoszenie o konkursie i jego regulamin, znajdziesz na stronie internetowej www.wup.gdansk.pl/power

Kontakt w sprawie konkursu:

Wojewódzki Urząd Pracy w Gdańsku,
ul. Podwałe Przedmiejskie 30, 80-824 Gdańsk;
tel. 58 32 61 822, mail efs@wup.gdansk.pl

Ogłoszenie współfinansowane ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego Unii Europejskiej



WOJEWÓDZKI URZĄD PRACY W GDAŃSKU
Partner w rozwoju. WUP. Pomorze



JEDNOSTKA SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO